NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok II. **Tarnobrzeg, dnia 15. listopada 1924 r.** **Nr 14.**

CENA NUMERU
10 groszy.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 65 groszy półrocznie 1 Zł. 30 gr.

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

OGŁOSZENIA:
Drobne ogłoszenia za słowo 5 gr., Wiersz 1-szpalt. nonp. 30 gr., nadesłane 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.

ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu w domu Fr. Cwynara (obok poczty, naprzeciw Rady powiatowej) Rk P. K. O. Warszawa Nr 152.061.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Hołd Sienkiewiczowi.

W jesienny dzień, wśród szelestu. liści pożółkłych, przerywa ciszę dźwięk dzwonów, szum proporców, a z wszystkich stron Polski rozbrzmiewa hejnał: „Jeszcze nie zginęła".

Święto jakieś uroczyste naród cały obchodzi.

Przez cudze ziemie przyszły ku nam zdaleka, po ośmiu latach pobytu wśród obcych, szczątki śmiertelne Henryka Sienkiewicza, by spocząć w podziemiach kościoła polskiego, w ziemi, z której powstały. W powodzi kwiatów wróciła trumna mistrza, człowieka i wodza narodu, wśród hołdu powszechnego ludów dla głosiciela nieśmiertelnej idei.

Wreszcie doczekała się ziemia polska, stratowana przez wojnę, pełna jeszcze refrenów dawnych żalów i skarg, pełna ech, jęków mordowanych jej synów, uroczystej chwili, gdy może w objęcia swoje przyjąć Tego, który życie całe dla Jej ukochania poświęcił, przypominając ciągle światu całemu, że „nie zginęła".

Dziś wolna „nikomu prócz Boga niepodległa" hołd składa Temu, który jak szary żołnierz w chwilach największej rozterki pale graniczne zabijał, zjawy wywoływał bohaterów, legendę wskrzeszał o wojsku, które z pod ziemi wyrośnie i jak pochodnia świecił narodowi, wskazując, że jedynie „salus reipublicae suprema lex esto". Pokazując zaś oczom świata całego chwile największego upadku, udowadniał, że i ten ostatni, to nie największy i nie beznadziejny.

I wymarzonej przez siebie wolności nie doczekał się, zmarł na obczyźnie, a naród cały, któremu głosił zwycięstwo ducha, świetną przypominając przeszłość, którego szczękiem orężnym praojców do walki pobudzał, wzniosłemi przykładami Kordeckich, Skrzetuskich, wytrwałym być uczył, z czcią pochyla czoła przed trumną najdroższą i wdzięcznością dla tego, co w niej spoczywa.

Niechże przykryta amarantowo-białym sztandarem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej spocznie w miejscu, wielkości Zmarłego przystojnym, niech krypta ta będzie miejscem zbornem dla wszystkich dusz Polskę miłujących, niech będzie miejscem, gdzie cichną waśnie partyjne, gdzie szczytną zasadę miłości Ojczyzny mając na oku wszyscy, którzy synami jej się mienią, ręce podadzą sobie do zgody, by wspólnemi siłami budować

Wspomnienia z Dzikowa 1813 r. Powódź w Wielowsi.

Wyjątek z „Pamiętników Kajetana Koźmiana, obejmujących wspomnienia od roku 1780 do roku 1815. Oddział II.". Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, czcionkami L. Merzbacha, 1858, str. 408—422.

. . . . . Dzików jest małem miasteczkiem w nader przyjemnem położeniu, ma kościół i klasztor XX. Dominikanów, fundacyi Tarnowskich. W bliskości wznosi się pałac z ślicznym widokiem na Wisłę i rozległe włości, do klucza dzikowskiego należące. Z okien pałacu widać Sandomierz z jego kościołami i klasztorami, piękniejszy zdaleka, jak zbliska. Pałac otaczają piękne ogrody i kanały, oranżerya i klomby z drzew i plant*) rozmaitych swojskich i zagranicznych. Jan Tarnowski, wielki i namiętny znawca i miłośnik zielnictwa, założył te ogrody, które matka jego, Czacka z domu**), dzieląc smak syna, pielęgnowała; już podeszła wiekiem, mieszkała w pałacu dzikowskim. Otoczona młodą rodziną, miłością, czcią, uszanowaniem najstarszego syna Jana, który jako nieodrodny siostrzeniec wuja swego Tadeusza Czackiego, prawie wyrównał mu poświęceniem, nauką i miłością literatury krajowej. Nie będę się nad nim rozpisywał. Kto chce wiedzieć dokładnie, kto był Jan Tarnowski, niech przeczyta żywot jego po nieodżałowanej dla mnie śmierci jego, skreślony przezemnie*). Zastałem w Dzikowie liczną i nader piękną bibljotekę, tak narodową, jak w starożytnych i nowoczesnych językach, rzadkie edycje, zbiory obrazów najpierwszych mistrzów i rozmaite pomniki kunsztów, a nadewszystko zastałem w Tarnowskim przyjaciela, towarzysza, gospodarza uprzejmego i wylanego, który przede mną te skarby otworzył i używać ich dozwolił. Łączyły nas jednakowe uczucia, jednakowe wyobrażenia, jednakie przekonanie, jedna ufność w sobie i koleżeństwo w ojczystej sprawie i może niejakie a jednakie dla kraju ofiary i zasługi. Na te chwile podówczas bolesnego zawodu, politycznych nadziei, dręczącej niepewności i obawy**), napotkanie takiego domu, towarzystwo takiego gospodarza, stało się dla mnie prawdziwem dobrodziejstwem nieba, pociechą i wspólną nam obu ulgą. Od młodości próbując pióra w poezji i innych rodzajach literatury krajowej, właśnie wtedy już rzucał na papier pierwsze rysy historji elekcji i panowania Henryka Walezjusza, którą był na siebie

*) roślin.

**) Rozalja, żona Jana Jacka Tarnowskiego, stty bychowskiego i kahorlickiedziedzica Dzikowa, była córką Felisa Czackiego, podczaszego w. k. i kanclerzanKatarzyny Małachowskiej; zmarła w Dzikowie.

*) Rys życia Jana Felixa hrabiego Tarnowskiego. Przez Kajetana Koźmiana. (Z portretem Tarnowskiego). We Lwowie, w drukarni Józefa Schnaydera. 1842. Str. 31 in 8°.

**) Podówczas właśnie rozpoczęła się kampania koalicji przeciw Napoleonowi. Wojska Księstwa Warszawskiego wymaszerowały z kraju (przez Kraków), cofając się za Bonapartem pod naporem wojsk rosyjskich. Część członków rządu Księstwa, wśród nich Koźmian (1771—1856), referendarz w Radzie Stanu i wówczas już zapoznany poeta, osiadła w Galicji; Koźmian zamieszkał w Dzikowie.

Ją taką, jak zmarły Wódz tego pragnął. W chwilach zwątpienia będziemy w niej mieli ostoję, a w dziełach Jego zaczerpniemy siły do wytrwania. **H. Służewski.**

MICHAŁ BERNAT.

Wskazówki Rolnicze.

Nawozy i ich znaczenie.

(Ciąg dalszy)

Cała przyroda jest tak urządzoną przez Stwórcę, że nic w niej nie ginie. Wiele rzeczy uważamy za stracone dlatego, że znikły przez gnicie i przepadły bez pożytku, ale tak nie jest. Jeżeli jakieś ciało organiczne gnije, to się nie traci bynajmniej, ale się tylko rozkłada nazad na takie części, z jakich powstało, a te znowu służą innym tworom do budowy i tak bez końca.

Z tego właśnie procesu powstało w rolnictwie znaczenie i cel nawozów. Nauka o nawozach jest bardzo obszerna i dosyć trudna, abym ją mógł w całości podać w „Głosie"; ograniczę się tylko do najważniejszych wiadomości, pomagając sobie oprócz własnego doświadczenia pracami W. Tomaszewskiego „O Uprawie roli", Dr K. Miczyńskiego, Wł. Szybińskiego i innych autorów, aby choć w części zaznajomić rolników naszego powiatu z celem nawozów. Gdyby się ktoś lepiej na tem znał odemnie, tego z góry przepraszam, a może ktoś pomyśli, że o gnoju uczyć się nie potrzeba, temu muszę powiedzieć, że się myli. Czasami pole nawozimy, dobrze zasiejemy, a urodzaju niema i myślimy, co w tem jest, że się zboże czy inna roślina nie udała, a z powodu braku znajomości natury nawozu tej właśnie odpowiedzi nie możemy znaleźć. A więc wypada się nam koniecznie uczyć i uczyć ciągle. Ciało roślin, które uprawiamy, składa się z materji organicznych i nieorganicznych czyli mineralnych. Materje organiczne czerpie roślina częścią z powietrza, częścią z ziemi, zaś materje nieorganiczne czerpie tylko z ziemi.

Spalmy naprzykład 100 kg. ziarna i 200 kg. słomy, to zostanie nam około 11 kg. popiołu, a w powietrze uszło około 30 razy więcej.

I to jest właśnie wskazówką, z czego i jak musimy rolę nawozić, aby roślinie dostarczyć pożywienia.

W dalszych ciągach będę kolejno pisał, jak i pod jakie rośliny nawozić, dzisiaj tylko podam najgłówniejsze składniki nawozowe.

Nawozy mamy trojakie: Obornik, nawozy zielone i nawozy sztuczne czyli pomocnicze.

Nawóz czyli gnój znamy wszyscy, ale nie wszyscy wiemy, co on zawiera w sobie pożytecznego dla roślin.

Otóż nawóz stajenny, powstały z paszy, składa się z czterech głównych składników: azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna; nawozy zielone zawierają mniej więcej te same składniki z tem, że w roli rosnąc, pozostawiają po sobie w niepo-równaniu więcej od obornika azotu; zaś nawozy sztuczne posiadają tylko po jednemu a najwyżej po dwa składniki, a to saletra chilijska, azot, tomasyna kwas fosforowy i 50% wapna, kainit dostarcza potasu. Istnieje teraz nowy preperat t. z. azotniak, ale o nim nie piszę, bom jeszcze z nim prób nie robił.

Z tego widać, że będzie najlepszy nawóz stajenny, bo zawiera w sobie wszystkie składniki, potrzebne roślinom. Dobroć jego jest wszelako uzależniona od wielu warunków. Jeżeli leży na wysokiej kupie nieugnieciony, utracił dużo azotu; jeżeli odpływa z niego gnojówka i woda deszczowa go wypłukuje, traci znowu dużo kwasu fosforowego i innych minerałów. Jeżeli pochodzi z dobrej karmy jest lepszy, a z samej słomy i ziemniaków jest gorszy. Pod tym względem musimy więcej uważać na ten nasz gnój, aby go było dużo i dobry, to urody w naszych polach będą lepsze i inwentarz lepszy i nasze, co za tem idzie, kieszenie pełniejsze. Bo powtarzam: tylko przez oświatę do dobrobytu. Jest to aksyomatem. Zapytajcie człowieka zamożnego, czy jest prostak albo analfabeta, to się z was wyśmieje i naodwrót spytajcie jakiegoś wyrobnika ubogiego, ile dzieł przeczytał, to się znowu z was wyśmieje. (C. d. n.)

---

w podziale prac Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jako dopełnić mających historji Naruszewicza, przyjął i do której materjały, nie tylko miał sobie dostarczone z bibljoteki wuja Tadeusza Czackiego, lecz sam troskliwie je zebrał z bibljoteki Watykańskiej, a zwłaszcza z korespondencji Comendoni'ego legata, w czasie podróży z teściem swoim*) po Włoszech. Czytywał mi więc, co już napisał i pytał się o zdanie, acz mniej biegłego od siebie w nauce historycznej, lecz nieco starszego wiekiem; bo nie miał w sobie tej zarozumiałości, tak wkorzenionej dzisiaj w młódź naszą, tej pretensji „monopolium" talentu i rozumu, tego lekceważenia innych — cechy prawdziwej niewiadomości i głupoty. Im więcej umiał, tem był skromniejszy, u drugich, acz mniej umiejących, potwierdzenia swoich prac szukał; wiedział, że czasem mniej umiejący mogą mieć więcej trafności w sądzie, którym nie zawsze uczeni pedanci celują. Przyjął więc moją radę, aby drobnymi szczegółami nie obciążał głównego tekstu, te bowiem przeszkadzają jednostajności i godności historycznego stylu, lecz aby je w przypiskach umieścił. Ta szacowna praca jego dotąd spoczywa ze szkodą literatury w archiwum dzikowskiem, bo dobry pisarz i znający powołanie historyka ciągle pracował z wydawaniem się nie spieszył.

W częstych naszych rozmowach o literaturze klasycznej, gdyż romantyczna ledwie co zazierać do nas zaczęła, wielki miłośnik Horacjusza i Wirgiliusza, zachęcał mnie do ukończenia „Ziemiaństwa", którego znał kilka ustępów i wspierał mnie radami, namawiał do tłumaczenia „Eneidy" Wirgiliusza, której wyborny przekład zaczął i zawiódł Molski lub „Bukolików jego"

. . . .

. . . .

Cztery blisko miesiące bawiłem w domu Jana Tarnowskiego i sprowadziłem do siebie żonę z synem, która, tułając się pod opieką brata mego, infułata podówczas zamojskiego, zjechała do Chwałowic, do moich dawnych znajomych państwa Wierzbickich. Tam zastała tłum emigrantów, a między nimi panią Zamojską*) z dziećmi, gdyż lubo brat jej książę Adam był już członkiem rządu tymczasowego, jej jako córce marszałka konfederacji i żonie wiceprezesa usunąć się wypadało, a do Galicji wstęp sobie miała zabroniony. Dom Wierzbickich dawał wtedy dowody wielkiego patrjotyzmu i ludzkości. Galicja cała te same objawiła uczucia. Po wszystkich domach obywatelskich pełno było emigrantów umieszczonych i z całą uprzejmością braterstwa podejmowanych. Celował w tem Jan Tar-

---

*) Walerjan Stroynowski, b. poseł na Sejm 4-letni, podkomorzy buski, senator rosyjski.

*) Zofja z XX. Czartoryskich ordynatowa Zamoyska, (1780—1837), córka ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich i Izabelli z Flemmingów, poślubiona Stanisławowi Kostce Zamoyskiemu, wiceprezesowi Rady konfederacji generalnej Kr. Pol., zawiązanej 1812 r. W owym czasie miała już sześciu synów, z którymi zap[...] w Wierzbickich bawiła.

sJ.

Myśli na czasie.

I. Powiat mielecki powinien zaproponować przez swych najczynniejszych posłów Bronisława Greissa i senatora Adelmana, by Sejm zechciał zmienić nazwy gmin niemieckich, jak n. p. Hohenbach, Reichsheim i Schenanger na polskie nazwy w powiecie mieleckim, a także nazwy gmin kolonistów niemieckich na polskie, nazwiska we wszelkich dokumentach. Sprawa to nie droga, gdyż takich gmin w byłej Galicji nie będzie nawet 100! Dodać wypada, że koloniści z Hohenbachu, Reichsheimu i Goleszowa ewangelickiego głosowali 5 listopada 1922 na posłów z partji syjonistów żydowskich, z których pochodzi zamachowiec na prezydenta Wojciechowskiego w czasie Jego pobytu 5 września b. r. we Lwowie na targach wschodnich.

II. Jak niebezpieczną jest rzeczą forytowanie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie przez Warszawę, nienawidzącą śmiertelnie byłej Galicji, świadczy świeży fakt zamordowania przez studentów hajdamackich zacnego dyrektora żeńskiego Seminarjum nauczycielskiego ś. p. Sofrona Matwija, a zeszłego roku profesora ś. p. Twerdochleba i w roku 1908 ś. p. namiestnika galicyjskiego ś. p. Andrzeja Potockiego.

III. Ministerstwo Skarbu ignoruje Sejm i Senat, gdyż uchwałę obu tych Władz, normującą polepszenie doli emerytów zaborczych państwowych, uchwaloną przez Sejm warszawski od 1 października 1923 w drodze poprawek do statutu pensyjnego przerzuciła samowolnie od 1 września 1924. Sprawa ta się o Trybunał Administracyjny oprze w Warszawie drogą rekursu tych nędzarzy. Swoją drogą rządzą się w tem Ministrowie pp.: Klarner i Kauzik, a nawet skompromitowali oni marszałka Sejmu Rataja, który ujął się za emerytami, pozbawionymi nawet prywatnych zajęć.

IV. Redukcja urzędników stała się przyczyną, że wielu młodych ludzi z maturą gimnazjalną i kursem buhalteryjnym w Akademjach handlowych, siedzi u rodziców bez chleba. Znam wypadek, gdzie pewien aspirant siedział w domu bez zajęcia w domu rodzicielskim od 13 czerwca 1923 do 1 września 1924 i z wielką forsą oraz protekcją dostał nierządową, ale prywatną posadę. Wielu ludzi młodych, podbechtywanych przez wrogie Polsce mniejszości, doradza niedoświadczonym młodzieńcom atakowanie o posady „Ligę Narodów" lub bolszewję. Na ten proceder należałoby zwrócić Rządowi ministerjalnemu niechętnemu Małopolsce przez posłów i senatorów odpowiednią uwagę, gdyż nierozważni mogą popełnić fałszywe kroki!

V. Na Górnym Śląsku dlatego panuje nienawiść do Sejmu Rzeczypospolitej, bo przez Katowice i Mysłowice kolejami wywozi się zboże i nierogaciznę do Berlina, zwłaszcza, gdy teraz zniesiono zakaz wywozu, chociaż w Polsce zagraża głód tegoroczny w wysokim stopniu!

VI. Dlaczego dotąd Ministerstwo Skarbu nie postarało się o ustawę do podatku dla tych, którzy na wojnie i po niej porobili miljonowe interesa!?

VII. Drożyzna się szerzy ale nikt nie myśli w Warszawie o powstrzymaniu orgji podbijania cen, co pobudza lewicowców do agitacji za strajkami i agitacją antypaństwową oraz rewolucyjną! Sprzyja tej agitacji redukcja robotników w kopalniach nafty i węgla i zupełne zabicie patentami przemysłu i handlu w całej Polsce! Źle jest wszędzie! Gotów się powtórzyć 6 listopad 1923 w Krakowie i indziej!

Józef Pociej.

FRANCISZEK KONARSKI.

Oda do grosza.

(Z niewydanego rękopisu)

O najcenniejszy upominku Boży,
Gwiazdo przewodnia wśród ziemskich bezdroży,
Kotwico szczęścia, porcie pożądany,
Groszu miedziany!

Ciebie, jak bóstwo, czczą świata narody,
Boś ty aniołem pokoju i zgody,
Lub miljonami karabinów zbrojny,
Tyś bogiem wojny!

U stóp twych leży i pan i gmin podły,
Nieuk i mędrzec ślą do ciebie modły,
Młody czy stary, mąż czy białogłowa
Cześć twoją chowa!

---

nowski, wszystkie folwarki i domy dworskie przeznaczył na ich umieszczenie i swoją gościnnością obdzielał. Dla mnie z żoną przeznaczył folwark Trześnię, gdzie był dom wygodny, ogrodami otoczony, o milę od Dzikowa, w którym wprzódy sam po ożenieniu mieszkał, ale że pani Sewerynowa Potocka*), zjechawszy z trzema córkami, nie miała gdzie się pomieścić wygodnie, przez wzgląd na kobiety ustąpiłem jej tego domu, a sam przyjąłem mieszkanie w Wielowsi, bliższej Dzikowa, wprzód dla niej przeznaczonej, czego później o mało co wielką katastrofą nie przepłaciłem.

W Wielowsi był dom wielki, drewniany, starożytny, od trzechset lat blisko postawiony, ale opustoszały. W nim Zygmunt I. podczas powietrza grasującego w Krakowie mieszkał jakiś czas z całym dworem u jednego z przodków Jana Tarnowskiego. Na boku była brama obszerna sklepiona na przestrzał, a na jej wierzchu lamus z czterema oknami podobnie na przestrzał, w nim zaś sala wielka przynajmniej 20 łokci kwadratu mająca. Po bokach tego lamusa z prawej strony była oficynka o czterech izdebkach z sienią i w środku z kuchenką, po lewej stronie była stajnia na kilka koni i wozownia. Opodal od tej budowli, lecz w widoku okien, były obszerne zabudowania tego znakomitego folwarku, stodoły, obory, szpichlerze wmurowane słupy, obok nich folwark dla ekonoma i czeladzi.

Umieściłem się więc w powyższej małej oficynie przy lamusie z szczupłą moją familją. Tarnowski Jan często nas odwiedzał, często nocował, często bawił kilka dni, gdyż zajmował się gospodarstwem i wtenczas właśnie obwałowywał Wisłę i ubezpieczał od wylewu. Odwiedzali nas znajomi emigranci, szczególniej Sewerynowa Potocka. Wieś ta ma piękne ogrody, a raczej sady cieniste i obfite w owoce, które Jan Tarnowski rozmnażać lubił. Po tych sadach porobiono i pogracowano ścieżki, wybrano miejsca cieniste, gdzie na obiady i podwieczorki w dni pogodne z przyjemnością zbieraliśmy się. Pani Sewerynowa Potocka, uprzejma, zabawna i wesoła znając gust Jana Tarnowskiego, nieraz nam deklamowała sceny z tragedyj francuskich, w sposobie, jakiego używali wielcy ówcześni dramatyczni artyści francuscy.

Tak nam czas schodził w podsłuchiwaniu ciągłem wiadomości o spodziewanem starciu się Napoleona z koalicją. Dążył on już pod Bautzen i Lützen. Wieści przychodziły do nas różnemi drogami, przez korespondencje umyślne z Badenim*) przez Rozwadowskiego, z którym zjechałem się na czas umówiony w Jaworzu u Bobrownickich. Nakoniec dowiedzieliśmy

*) Wdowa po krajczym koronnym i pośle na sejm 1788 r.

*) [illegible]rcin Badeni, członek Konfederacji jeneralnej, radca Stanu, dyrektor [illegible] narodowych, za [illegible]stwa Kongr. minister spraw[illegible]

Ty jesteś ojciec, tyś jest matka czuła,
Wszak ojca, matkę zastąpi szkatuła,
Ona zastąpi — utrzymuję śmiało —
Rodzinę całą!

Tyś przyjacielem najszczerszym w niedoli,
Człek wielbi człeka twej miłości gwoli,
Tyś jest magnezem i co idzie za tem
Najpierwszym swatem!

Gdzie ty zagościsz, tam i spokój gości,
Ty jesteś stróżem niewieściej miłości,
Zaś w ręku żony twoja moc zwycięża
Każdego męża!

Ty jesteś cnotą i wiedziesz do nieba,
Bo kto cię dzierży, temu kraść nie trzeba,
Gdy zaś kieszenie nawiedzisz posuchą,
To z niebem — krucho!

Kto ciebie nie zna, ten każdego czasu
Błądzi w ciemnościach, jak łódź bez kompasu,
Ślepy i niemy próżno myśli kupi —
Zaginie głupi!

Tyś charakterem, rozumem, szacunkiem,
Tyś dla występków zapomnienia trunkiem,
Wdziękiem, talentem i wawrzynu listkiem —
Ty jesteś wszystkiem!

Ludzkości całej o mocarzu wielki,
Wysłuchaj pienia Muzy wielbicielki
I w dom mój, gdzie się pustki rozgościły,
Zejdź gościu miły!

Wymiana starych pożyczek państwowych na nowe.

W dzienniku ustaw Rzeczypospolitej polskiej Nr 50 jest ogłoszone rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 9. czerwca 1924 w sprawie wypuszczenia 5% państwowej pożyczki konwersyjnej z r. 1924 §. 5 orzeka, że pożyczka konwersyjna zostanie wydana wyłącznie w zamian za zgłoszone w urzędzie pożyczek państwowych do dnia 1 stycznia 1925 r.

1) asygnaty pożyczki państwowej z r. 1918 — w stosunku 10 zł. w pożyczce konwersyjnej za wartość imienną 250 Mkp. względnie 115 rubli ros., lub 355 koron austr., łącznie z procentami, należnemi od 1 listopada 1919 r., względnie od 1 maja 1920 r.

2) obligacje 5% długo- i krótkoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920 (pożyczki odrodzenia) w stosunku 10 zł. w pożyczce konwersyjnej za wartość 1000 marek polskich, łącznie z wartością kuponu bieżącego na dzień 1 stycznia 1925 od tej wartości nominalnej,

3) obligacje 4% państwowej pożyczki premiowej z r. 1920 (miljonówki) w stosunku 10 zł. za wartość imienną 5.000 Mkp. łącznie z wartością kuponu bieżącego na dzień 1 stycznia 1925 od tej wartości nominalnej.

W razie gdyby przedstawione do wymiany asygnaty lub obligacje nie dały się wymienić w całości na obligacje pożyczki konwersyjnej i pozostałaby reszta mniejsza od najmniejszego odcinka pożyczki konwersyjnej, to reszta zostanie wypłacona gotówką lub świadectwem ułamkowem.

Obligacje pożyczki konwersyjnej zostały wydane w odcinkach po złotych 10, 50, 100 jako też w świadectwach ułamkowych po złotych 1, 3, 5.

Posiadacze powyżej określonych obligacji, chcący wymienić je na pożyczkę konwersyiną winni przedłożyć owe obligacje z deklaracją (której druk w Kasach Skarbowych bezpłatnie otrzymać można) do Kasy Skarbowej, która postara się w Urzędzie Pożyczek Państwowych Ministerstwa Skarbu w Warszawie za przedłożone do konwersji obligacje o obligacje konwersyjne ewentualnie świadectwa ułamkowe.

Należy spieszyć się z konwersją wymienionych pożyczek, bo po 1-szym stycznia 1925 nie będą przyjmowane, a zatem właściciele ich poniosą stratę.

Po gminach znajduje się wiele obligacji wymienionych pożyczek, zebraniem ich i odprowadzeniem do Kasy Skarbowej w Tarnobrzegu winni się zająć naczelnicy gmin.

Dla porządku powinni oni dokładnie spisać osoby, od których obligacje otrzymali i wysokość otrzymanych obligacji z zaznaczeniem rodzaju pożyczki i to podwójnie — i jeden wykaz zatrzymać u siebie, a drugi przedłożyć Kasie Skarbowej.

Sprawa nie cierpiąca zwłoki i pilna.

się z radością o wygranej przez Napoleona bitwie, o nastąpionem kilkoniedzielnem zawieszeniu broni i o rozpoczętych negocyacjach o pokój. Oczekując więc na rozstrzygnienie losów naszych z niecierpliwością, czas ten tęskny przerywałem wycieczkami to do Baranowa, do Jana hr. Krasickiego, gdzieśmy u uprzejmego gospodarza przezierali manuskrypta biskupa warmińskiego, to do p. Michała Tarnowskiego*), brata Jana, to do Jaworza do spowinowaconych ze mną Bobrownickich, to nakoniec do Górek do wielkiej mojej przyjaciółki pani Karoliny Stryjeńskiej, to do Motycza do podstarostwa Wiercieńskich, gdzie mnie fetowano na św. Kajetan; to do Bohuszów, mieszkających blisko Jaworza, gdzie to włóczęskie lecz znośne, bo braterską, staropolską gościnnością, uprzejemnione życie, przerwała okropna i niepamiętna niesłychanego wylewu Wisły katastrofa. (Dok. nast.).

*) dziedzica dóbr Chorzelów.

Kronika powiatowa.

Uroczystość ku uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza. Dnia 27. października b. r. obchodzono w Tarnobrzegu uroczystość ku uczczeniu pamięci Henryka Sienkiewicza.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, którą odprawił ks. proboszcz Janiewski. Kościół zapełniony był licznymi wiernymi, którzy pragnęli swą obecnością uczcić pamięć i oddać cześć zasłużonemu Polakowi i wielkiemu pisarzowi. W głównej nawie po obu stronach zasiadły władze polityczne ze starostą p. Hawrotem na czele i grono profesorów z dyrektorami pp.: Radomskim i Słomką. Również i młodzie szkolna tutejszych uczelni, a także Mokrzyszowa zebrała się tłumnie.

Podczas nabożeństwa odśpiewał chór Sem. Naucz. żeńskiego pieśń żałobną. Po nabożeństwie ks. proboszcz Janiewski z aesystą księży odprawił egzekwię przy katafalku.

O godzinie 10-tej rano licznie zebrana publiczność zapełniła salę „Sokoła“, gdzie młodzież państwowego Gimnazjum i prywatnego Sem. Naucz. żeńskiego wspólnemi siłami urządziła poranek. Jako pierwszy punkt programu odegrała orkiestra Sem. Marsz żałobny „Chopina“. Mimo długiej przerwy wakacyjnej i krótkiego czasu na odbywanie prób widać było pewność się

bie i dobre zgranie się, czemu zawdzięczać trzeba pracę niezmordowanego dyrygenta w osobie p. Łopatyńskiego.

Dalszą częścią programu był odczyt ucznia gimnazjalnego Makana o życiu i dziejach Sienkiewicza.

Z dobrze oddanych pieśni było „Marzenie Chopina" — odśpiewane przez chór Sem. żeńskiego z towarzystwem orkiestry i piosenka „Kto Cię wołał Legionisto", odśpiewana przez chór gimnazjalny. Długo oklaskiwała publiczność tak chór jak i jego dyrygenta.

Podnieść należy bardzo udatną deklamację p. Czermińskiej (ucz. Sem.) o „rozważaniu Wiśniowieckiego", jak również „Pogrzeb Wołodyjowskiego", oddeklamowany przez p. Stalankę (ucz. gimnaz.). Przed zakończeniem programu przemawiał dyr. Radomski, który w krótkich a miłych słowach zwrócił się do młodzieży swej, podnosząc zasługi Henryka Sienkiewicza, dodając jej otuchę i chęć do pracy. Poranek zakończyła orkiestra Sem. „Modlitwą oswobodzonego". Uroczystość zakończyła się o godzinie 12 tej.

Józef Chruściel,
adj. lasowy.

Mianowania. Rada szkolna powiatowa zamianowała: p. Leona Czuczmana, nauczyciela w szkole w Jastkowicach, przeniosła: Walerję Kogutównę, nauczycielkę w Turbji do Sokolnik.

Utworzenie Rad szkolnych miejscowych:

1) w Woli Gołego: Antoni Białek, jan Lis, Jan Kilarski, zastępcy: Wojciech Maderak, Stanisław Kilarski, Jędrzej Burdzel,

2) w Dębie: Andrzej Kozdęba st., Andrzej Kozdęba mł., Jakób Gurdak, zastępcy: Wawrzyniec Baracz, Antoni Reguła, Wojciech Tomczyk,

3) w Stalach: Tomasz Cebula, Stanisław Paź, Jan Paź, zastępcy: Franciszek Robótka, Walenty Korczak, Jan Walski,

4) w Nowinach: Czesław Puk, Ludwik Pakuła, Marcin Tryk, zastępcy: Józef Puk, Szczepan Sowa, Edward Gębal,

5) w Żabnie: Leon Ozdoba, Jan Górski, Aleksander Wianecki, zastępcy: Franciszek Wianecki, Marjan Madej, Roman Puk,

6) w Radomyślu: Ks. Feliks Chudy, Jan Krajewski, Adam Krajewski, zastępcy: Alfons Skoczek, Eugeniusz Piekarczyk, Stefan Geneja,

7) w Mokrzyszowie: Piotr Jała, Jan Wiąckowski, Feliks Brania, zastępcy: Andrzej Dąbek, Piotr Jajko, Andrzej Kozak.

Ukonstytuowanie się Rad szkolnych miejscowych:

1) w Turbi: przewodniczący: Kazimierz Welc, zastępca: Walenty Kowalik,

2) w Dymitrowie Dużym: przewodniczący: Ignacy Ślęzak, zastępca: Wojciech Panek,

3) w Majdanie Zbydniowskim: Adam Żubrowski, przewodniczący, Piotr Latawiec, zastępca. Przydzielono Kaspra Trelę z Obojny ad Turbia z głosem doradczym do Rady szkolnej miejscowej w Turbi,

Odezwa! Do Braci „Hallerczyków" powiatu tarnobrzeskiego. Zarząd Główny „Związku Hallerczyków" w Warszawie upoważnił mnie do organizowania i zakładania placówek Związku w tutejszym powiecie. Pragnąc należycie wywiązać się z tego zaszczytnego dla mnie obowiązku, zwracam się do wszystkich Członków b. formacji wojskowych, z których utworzyła się armia generała Hallera, o podanie swych adresów z krótkim opisem przebiegu służby wojskowej i obecnego zajęcia.

W powiecie naszym jest około 300 Hallerczyków, którzy rychło muszą się złączyć i zorganizować, bo pojedynczo nie osiągną żadnych celów, nikt o nich pamiętać nie będzie i nikt im nie przyjdzie z pomocą.

Jeżeli więc chcecie, ażeby Wasza niedola i ciężkie położenie polepszyło się, to łączcie się i wstępujcie do Związku Hallerczyków, który oparty na odpowiednim statucie, przyjdzie Wam z pomocą moralną i materjalną. Wasz i Narodu Polskiego Ukochany Wódz generał J. Haller przyrzekł mi, że przyjedzie na Zjazd Związku do Tarnobrzega, jeżeli będziemy mieli zorganizowanych 200 członków i będzie chciał przyjść Wam z wydatną pomocą. Przystępujcie więc na członków Związku, abyśmy mogli jak najliczniej i uroczyście powitać i przyjąć naszego Ukochanego Wodza i Obrońcę Polski.

Łączmy się — bo w jedności siła.

Po otrzymaniu Waszych adresów, zwołam Zjazd powiatowy w Tarnobrzegu, a także będę osobiście objeżdżał gminy. W każdą środę zaś będę w sprawie organizacji Związku przyjmował i porady udzielał w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego (na piętrze, nad pocztą) w Tarnobrzegu, od godziny 10 rano do 2 po południu.

Wasz
WOJCIECH WIĄCEK z Machowa.

Komitet Powiatowy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia wojskowego w Tarnobrzegu. Dnia 8 listopada b. r. w biurze prezydjalnym Starostwa odbyło się pierwsze posiedzenie nowoutworzonego Pow. Kom. Wych. Fiz. i P. W. w Tarnobrzegu. W skład Komitetu weszły następujące osoby: 1) Stanisław Hawrot, starosta, 2) Zdzisław hr. Tarnowski, właściciel dóbr, 3) Michał Radomski, dyrektor gimnazjum, 4) Józef Łopatyński, dyrektor szkoły powszechnej męskiej 5) Józef Wojnas, opiekun pedagogiczny hufca szkolnego, 6) Ks. Stanisław Matyka, 7) Dr Jan Chruściel, 8) Dr Otto Loewy, 9) Dr Antoni Surowiecki, 10) Dr Leonard Madej, 11) Inż. Franciszek Włodecki, 12) Józef Chalcarz, 13) Tadeusz Golas, 14) Czesław Poczatko, 15) Jan Fecko, 16) Stanisław Małek, 17) Por. Mazurkiewicz, oficer instrukyjny P. K. U. Nisko.

Celem tego Komitetu jest współpraca z władzami wojskowemi w kierunku wyrobienia w narodzie typu obywatela-żołnierza, o wysokim poczuciu patryotyzmu, zdrowego fizycznie, odpornego na trudy wojenne i o wielkiej gotowości bojowej.

Cel ten zamierza osiągnąć Pow. Kom. Wych. Fiz. i P. W. przez współpracę z oficerem instrukcyjnym P. K. U. Nisko, ujawniającą się w usuwaniu trudności w organizacji pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego na terenie powiatu tarnobrzeskiego, w propagowaniu tej pracy, w budowie boisk gimnastycznych, w urządzaniu zawodów, w uzyskiwaniu funduszów na poparcie akcji obozów letnich, kursów zimowych i na nagrody dla zwycięzców w zawodach sportowych i strzeleckich.

Do Wydziału powyższego Komitetu weszli następujący członkowie: Prezes: Stanisław Hawrot, starosta, Zastępca prezesa: Michał Radomski, dyrektor gimnazjalny, Skarbnik: Czesław Poczatko, Sekretarz: Jan Fecko, Szef sekcji organizacyjno-propagandowej: Dr Leonard Madej, Szef sekcji techniczno-finansowej Józef Wojnas, profesor wychowania fizycznego,

Uchwałą Komitetu postanowiono zaagitować między człon

kami Towarzystwa „Sokół“, „Czytelni Mieszczańskiej“ oraz między młodzieżą, nie należącą do żadnych Towarzystw w celu jak najliczniejszego zaciągania się do organizacji przysposobienia wojskowego, która powstanie pod nazwą: „Związek wojskowo-wychowawczy“ z siedzibą w Tarnobrzegu.

Analogicznie do powyższego związku zorganizowano w Tarnobrzegu oddzielnie „Hufiec Szkolny“ gimnazjum państwowego i szkoły przemysłowej.

Wykłady i ćwiczenia prowadzone będą przez of. instr. por. Mazurkiewicza i podof. instr.

Stanisław HAWROT, prezes. Michał RADOMSKI, zast. prezesa. Jan FECKO, sekretarz.

Starostwo. Po odjeździe p. Dra Tadeusza Spissa objął kierownictwo starostwa p. starosta Stanisław Hawrot.

Związek inteligencji. W roku 1923 tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej zorganizowało t. zw. „Czytelnię dla inteligencji“, celem bliższego zespolenia inteligencji i użycia jej z biegiem czasu do pracy oświatowej. Czytelnia ta w ciągu jednorocznego istnienia wykazała dość znaczną żywotność; wprawdzie bowiem nie wystąpiła na zewnątrz w pracy oświatowej po wsiach, natomiast w łonie swoim urządziła kilkanaście bardzo udatnych odczytów i pogadanek. Nadto sprowadzała czasopisma tygodniowe i miesięczne, z których członkowie w lokalu zajmowanem w tut. Kasynie korzystali dość licznie.

Jak wiadomo, dnia 30 grudnia z. r. odbył się w Tarnobrzegu Zjazd inteligencji z powiatu naszego, na którym zlecono wybranemu Komitetowi organizacyjnemu, by postarał się o założenie w Tarnobrzegu oddziału Krakowskiego Związku inteligencji. Wskazanie to urzeczywistniło się na zebraniu członków czytelni dnia 18 października b. r., na którem jednomyślnie uchwalono przeistoczyć czytelnię na oddział Krakowskiego Związku inteligencji i wybrano Wydział tej nowej organizacji z p. starostą Hawrotem na czele.

Morderstwo. Rozwydżenie powojenne znowu ujawniło się dnia 21. października b. r. w Budzie Stalowskiej. W dniu tym niewyśledzony dotąd sprawca rzucił przez okno do mieszkania leśnego Józefa Dudka granat ręczny, który przyprawił o śmierć żonę Dudka i o ciężkie pokaleczenie córki Dudka i zięcia jego. Nie ma wątpliwości, że akt ten był wynikiem zemsty. Przykre ponadto robi wrażenie okoliczność, że wśród ludności znajdują się takie mordercze pozostałości po wojnie, jak granaty ręczne. Możeby nasze władze wglądnęły bliżej w tę kwestję.

Dzień awjatyczny. Dzień 19 października poświęcony był w powiecie zbiórce na flotę powietrzną. Wiemy, że państwo nasze nie jest tak zasobne, by budowało z podatków flotę powietrzną w takiej sile, jaka jest potrzebna; odwołuje się więc do społeczeństwa o pomoc; a społeczeństwo w swym własnym interesie nie może temu odmówić. Dotąd zebrane na ten cel datki w naszym powiecie dochodzą do 822 zł. 22 gr. Dalsze wpływy z pojedynczych gmin są jeszcze spodziewane.

Napiętnować musimy z ubolewaniem, że znaleźli się w Tarnobrzegu ludzie, którzy ostentacyjnie odmówili datków, wprawdzie tłumaczyli swój krok względami osobistymi, ale cel powyższy zupełnie ich nie usprawiedliwia. Z przykrością dowiadujemy się, że jeden z nauczycieli zdołał zebrać przez swą młodzież z całej i to dużej gminy zaledwie Mp. 300.000, co nie stanowi ani 20 groszy. To dowodem, ile włożyć jeszcze trzeba pracy, by ludność wsi naszych stanęła na tym stopniu kultury, by zrozumiała pracę społeczną i wzajemną pomoc.

Losowanie obrazów. Dnia 20. października b. r. odbyło się ciągnienie losów, jakie zostały rozsprzedane na obrazy p. Minicha. Wylosowanych zostało 7 obrazów, które były do odebrania w sklepie p. Szpilki.

W tym samym dniu ciągniono losy na obraz p. Świecimskiego p. n. „Góralczyk“ i na serwetkę (ofiarowane na dochód Zakładu sierocego w Mokrzyszowie); na obraz padł numer 5 (nie sprzedany) a na serwetkę numer 39. Serwetka jest do odebrania u p. Pokornowej za przedłożeniem losu.

Dom polski w Gdańsku. W jak ciężkich warunkach walczą rodacy w Gdańsku z hakatyzmem niemieckim, nie przebierającym w środkach, to sobie uprzytomniamy. Ci ludzie mimo to z własnych ofiar zdołali wystawić „dom polski“ i gdy ich siły są na wyczerpaniu, zwracają się do społeczeństwa polskiego, by im dopomogło do urządzenia tego domu. Ofiary przyjmują: Administracja „Gazety Gdańskiej“, Bank Kwilecki, Petecki i Ska, oddział Gdański w Gdańsku.

Patenty przemysłowe. Otrzymaliśmy obwieszczenie Izby Skarbowej we Lwowie, według którego patenty na rok 1925 mają być wykupione do 31. grudnia b. r. w Kasie skarbowej na podstawie deklaracji, której druk można bezpłatnie otrzymać w Inspektoracie skarbowym. Patent wynosi u nas: A) dla przedsiębiorstw handlowych: kategorji I zł. 2.000, II zł. 130, III zł. 25, IV zł. 10, V a zł. 50, V b zł. 15. — B) dla przedsiębiorstw przemysłowych kategorji I zł. 6000, II zł. 4000, III zł. 2,000, IV zł. 600, V zł. 200, VI zł. 40, VII zł. 20, VIII zł. 4. D) dla zajęć przemysłowych: pośrednicy handlowi zł. 30, Cena karty rejestracyjnej zł. 10.

Dodatki do ceny patentów i kart rejestracyjnych dla 1) Izb handlowych i przemysłowych 15%, 2) szkół zawodowych 25%, 3) związków samorządowych 25%.

W razie wątpliwości wszelkich wskazówek i wyjaśnień udziela Inspektorat Skarbowy.

O czystość młodzieży. Pod wrażeniem szerzącego sie niezmiernie zepsucia publicznego w naszem społeczeństwie zebrali się w sali Centr. Tow. Roln. w Warszawie delegaci 67 Towarzystw społecznych miasta Warszawy i uchwalili memorjał, który wręczyła delegacja p. prezesowi Rady Ministrów i pp. Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości oraz wyznań relig. i ośw. publ. W memorjale tym wskazują wymienione Towarzystwa na wzrost pism pornograficznych, fotografij i obrazów bezwstydnych, pism bluźnierczych, wystawionych we wszystkich kioskach na rogach ulic, na dworcach i wystawach. To, co się dzieje — czytamy w memorjale — przekracza wszelkie granice najszerszej tolerancji i musimy zawołać na alarm, że dobro publiczne — zdrowie moralne społeczeństwa jest zagrożone. Z uporczywości w demoralizowaniu społeczeństwa łatwo dostrzedz tajemniczą wrażą dłoń, która tem wszystkiem kieruje. Kiedy się widzi — pisze dalej memorjał — demoralizowanie ludzi dojrzałych, ubolewać trzeba, że czynniki rządzące tak mało cenią wartość moralną swych obywateli, ale kiedy się widzi demoralizowanie młodzieży, obdzieranie jej ze wstydu i pchanie do rozpusty, trzeba krzyczeć, że się dzieje zbrodnia, zbrodnia straszliwa. Wreszcie memorjał domaga się środków karnych i policyjnych przeciw szerzycielom zepsucia.

Tak się dzieje w Warszawie. Ale czy tylko w Warszawie? I na prowincję ten prąd demoralizacyjny zaczyna się wdzierać; a i my nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem. Wprawdzie nie widać u nas w Tarnobrzegu w publicznej sprzedaży pism pornograficznych i bluźnierczych, ale za to, gdy przejdziemy sklepy, w których sprzedaje się widokówki, musimy sobie powiedzieć, to pierwszy krok demoralizacji. Mało prawdziwych w ścisłem tego słowa znaczeniu widokówek — natomiast sceny miłosne w najróżnorodniejszym wydaniu i t. zw. akty zapełniają korespondentki, Nie dość na tem, że je ma kupiec na sprzedaż, ale nadto, żeby kupujących ściągnąć, wywiesza je na wystawie. Korespondentkom takim przypatrują się nie tylko dorośli, ale co gorsze młodzież. Po artykuły piśmienne do sklepów — w

...ych sprzedaje się te widokówki, kto najwięcej chodzi? młodzież; wystawy zwłaszcza sklepów z książkami, kto najwięcej ogląda? młodzież. Młodzież więc ogląda te bezeceństwa i demoralizuje się.

Kupcy myślą o zarobku i nie zdają sobie sprawy, że ciągnąc go z najniższych instynktów, stają się spólnikami zbrodni. Wierzymy, że nie zdają sobie sprawy z tego, co robią. Obecnie zwracamy im na to uwagę.

Tyle co do kupców. — ale czy na to nie powinno zwracać uwagę nauczycielstwo? Zdaje nam się, że na niem ciąży także i ten obowiązek. I sądzimy, że w przyszłości będzie pilniej baczyło na to, jaką strawą duchową karmią się ich wychowankowie poza szkołą.

Gdy jesteśmy przy demoralizowaniu społeczeństwa przez pisma i obrazy, uważamy za wskazane podnieść, że specjalnie księgarnie kolejowe wiodą prym w tym kierunku. I to zarząd kolejowy toleruje — zarząd kolejowy państwowy. Przez swą tolerancję przykłada on rękę do zbrodni, rozsadzającej nasze życie społeczne. Jak to może być, żeby organa państwowe podobnego przestępstwa się dopuszczały? Ministerstwo kolei winno w to wglądnąć i ukrócić działalność demoralizatorską księgarzy kolejowych. Raczej księgarnie kolejowe znieść, niż żeby były rozsadnikiem zepsucia.

Zastępstwo Banku Polskiego w Tarnobrzegu. Dowiadujemy się, że Bank Polski otwiera 1-go grudnia b. r. w Tarnobrzegu swe zastępstwo i że prowadzenie zastępstwa powierza Powiatowej Kasie Oszczędności. Sądzimy, że wiadomość zainteresuje kupców, przemysłowców i obszary dworskie.

Akcje Banku Polskiego. Subskrybowane w marcu akcje Banku Polskiego zostały już wydrukowane. Można je podjąć w Banku Polskim w Rzeszowie za przedłożeniem kwitu tymczasowego, podpisanego na odwrotnej stronie.

L. 3135. Tarnobrzeg, dnia 29. października 1924.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Z półrocznych sprawozdań sanitarnych lekarzy okręgowych wynika, że do wydawania opinji ze stanowiska sanitarnego przy budowach i kolaudacjach wzywani są często z pominięciem lekarzy okręgowych wolno-praktykujący lekarze. Wedle postanowienia punktu C), B) instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych, wydanej przez b. Ministerstwo na zasadzie postanowienia §. 14. ust. kraj. z dnia 5. października 1906 Dz. U. Kr. Nr 148 obowiązany jest lekarz okręgowy wydawać opinję ze stanowiska sanitarnego na żądanie Władzy przy budowie kanałów, studni, wodociągów i mieszkań, przy urządzeniu łazienek, domów dla ubogich i robotników, tudzież lokalów publicznych, niemniej przy udzielaniu pozwoleń na zamieszkanie nowych budowli, szkół, zakładów przemysłowych i fabryk.

Przypominając powyższe postanowienie instrukcji służbowej, Wydział powiatowy zwraca uwagę Zwierzchności gminnej na powołany przepis instrukcji z wezwaniem, ażeby do wydania opinji sanitarnej przy budowach i kolaudacjach wzywały lekarza okręgowego. O ile lekarz powiatowy jest przeszkodzony, lekarz wolno-praktykujący może być wzywany do wydawania opinji sanitarnej tylko w tych wypadkach, gdy ani lekarz powiatowy, ani lekarz okręgowy z powodu przeszkody nie mogą wydać żadnej opinji.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prezes: DOLAŃSKI, w. r.

JÓZEF SCHABOWSKI.

Idę...

Idę... choć nie wiem, dokąd, do kogo i poco...
Idę, jako cień szukać hen... „drugiego“ słońca,
Idę rankiem, dniem, idę wieczorem i nocą,
Idę, jakoby wiecznych cieniów cień — bez końca!

Idę... choć wiem, że słońca nie znajdę drugiego —
Idę niemocen, jako figura woskowa,
Idę, choć w „jednem“ słońcu topi się m e g o —
Idę, idę bez bólu, bez skargi, bez słowa...

Idę... Cień mój migoce w zwierciadle bezdeni...
Idę... i już wabikiem rekina się staję...
Idę... a w oczach mi się tak coś dziwnie mieni...
Idę, idę, już idę w Neptunowe kraje!...

Datki na fundusz prasowy.

Byt czasopism kulturalno-oświatowych (do jakich zalicza się niniejsze pismo) bywa zazwyczaj krótki, o ile wydawnictwa nie popierają moralnie i materjalnie sympatycy. Kwota prenumeraty pokrywa zaledwie w części koszta wydawnictwa, pewną część kosztów wyrównują płatne ogłoszenia; reszta tworzy przykry niedobór.

W przekonaniu, że dotychczasową działalnością Wydawnictwo „Głosu Ziemi Tarnobrzeskiej“ nie zawiodło pokładanej w niem przez społeczeństwo nadziei, zwracamy się do przyjaciół tego czasopisma przedewszystkiem o jak najrychlejsze nadsyłanie dalszej lub nawet zaległej prenumeraty, tudzież z prośbą o choćby skromne datki na fundusz prasowy dla pokrywania niedoborów.

W ostatnim czasie na fundusz prasowy wpłacili: Mi-Mak, 5 zł., O. Bruno Janiewski 5 zł., Wł. Lipiński 1 zł., T. Wiśniewski 2 zł., Miecz. Wiśniewska 1 zł., Z. Trondowska 1 zł., Z. Olszewska 1 zł., A. Ćwikliński 2 zł., W. Chwalibóg 1 zł., J. Ohanowicz 2 zł., Józefa Ziomkowska 2 zł, X. St. Matyka 2 zł. inż. J. Kowenicki 2 zł., Wł. Noszczyk, 5 zł., M. Miarkowski 2 zł., wójt J. Dąbek 1 zł.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Wincentemu Siemkowi, dyrektorowi szkoły powszechnej we Wrzawach, pow. Tarnobrzeg, a w szczególności Przewielebnemu Ks. Proboszczowi z Wrzaw Antoniemu Sierżędze, Wielebnemu Duchowieństwu, Wielmożnemu Panu T. Skaleckiemu, Inspektorowi Szkolnemu w Tarnobrzegu, Gronu Nauczycielskiemu, Radzie gminnej we Wrzawach, Przyjaciołom, Kolegom Zmarłego, Znajomym oraz ludowi za niesienie serdecznej pociechy i pomocy w ciężkich chwilach składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

stroskani

Żona i dzieci.

Niezwykła Uroczystość!

(Pięćdziesięciolecie Szkoły powszechnej w Królestwie).

Śród wąwozów loessowych, tuż u „złotopszenicznej niziny Powiśla, nawskróś jedynego na świecie sandomierskiego płaskowzgórza“, w Górach Wysokich (pow. sandomierskiego) pochylona ku starości szkoła powszechna święciła wyjątkową uroczystość. W piękny jesienny dzień 26 października w kościółku wiejskim, pomysłu wielce utalentowanego architekta z XVIII. wieku, ks. Karśnickiego, uroczyste odprawiono nabożeństwo, kościół pełen posiwiałych uczniów i uczenic, w sile męskiej i młodocianych, instytucje społeczne wiejskie, a przed wielkim ołtarzem pośrodku władz miejscowych i delegata Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. staruszek — jubilat. Od ołtarza przypomniano ciężkie czasy zaborcze i rolę małej szkoły ludowej wiejskiej w walce o utrzymanie ducha polskiego w „zatrutym duchu narodu“ przez wrogów. Świętowano pięćdziesięciolecie szkoły powszechnej i Jubileusz trzydziestoletniej w niej pracy p. Tomasza Opali.

Między wiejskim kościółkiem a szkołą, sięgającą datą powstania r. 1874. zebrały się tłumy gospodarzy wiejskich, sztandary instytucyj społecznych, szkolnych, gdy prezes Komitetu organizacyjnego, b. uczeń jubilata, wybitny działacz ludowy p. Franciszek Ciastek, witając zgromadzonych, sięgnął do wspomnień szkolnych i znacząc koleje losów piećdziesięcioletniej wiejskiej szkoły ludowej — wskazał, czem dla dzisiaj żyjących obywateli okolicznych byli nauczyciele polacy, a przedewszystkiem najdłużej w niej pracujący cichy, sumienny, pełen dobroci i głębokiego przywiązania do ziemi rodzinnej jubilat p. Tomasz Opala.

Inspektor Szkolny p. Józef Bronisław Szado w pięknem przemówieniu określił rolę szkoły powszechnej i wysokie posłannictwo pracy nauczycielskiej, jej niepomierne zasługi.

Delegat Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. p. Aleksander Patkowski w porównaniu zestawił, czem było przed wojną, a czem jest dzisiaj nauczycielstwo szkół powszechnych, zrzeszone w organizacji zawodowej, liczącej 35 tysięcy członków, jak w długim okresie lat jubilatka-szkoła duchem pracy spokojnej i wewnętrznego buntu nauczyciela-jubilata doczekała się dzisiejszego dnia, stając się najistotniejszym ogniwem w budowie demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Wspomniał delegat z obserwacji osobistej, jak wśród obywateli wsi, ludzi już dzisiaj siwizną przyprószonych, czytywany i wielbiony był, wracający tegoż dnia na spoczynek wieczny H. Sienkiewicz, jak przez jubilata pracę, przez podanie książki polskiej wielki pisarz rozbudzał temperament i fantazję polską, wiążąc jej obywateli z ziemią rodzinną w głębokiem poczuciu przynależności narodowej.

Starosta p. Marjan Węgleński podniósł głębokie zrozumienie dla sprawy szkolnictwa wśród miejscowych obywateli, którzy już mają wzorowo zbudowaną pełną siedmioklasową szkołę powszechną na wsi i inne według planu sieci szkolnej już pod dachem. To przodowanie całemu powiatowi zawdzięcza się i pracy nauczycieli, którzy wespół z obywatelami wsi tworzą wielkie dzieło z myślą o przyszłości Rzeczypospolitej. Po przemówieniu inicjatora tej uroczystości, wiceprezesa Oddziału powiatowego Związku P. N. S. P., p. Leopolda Żubra krótko i serdecznie dziękował jubilat p. Tomasz Opala. Cieszył się, że widzi swych uczniów i uczenice, ludzi poważnych i tych młodszych, a wśród nich wielu wybitnych działaczy społecznych, kierowników wielu instytucyj miejscowych, wzorowych gospodarzy na roli. Życzył wszystkim, aby ich praca była kiedyś tak nagrodzona, jak jego to spotkało. Po wręczeniu p. Franciszka Ciastka pamiątkowych darów od b. uczniów i uczenic przy dźwiękach orkiestry wiejskiej „Rotą“ zakończo[no] pierwszą część uroczystości.

W sali szkolnej tłumnie zasiedli gospodarze, gospodynie, młodzież i goście — poważna część, nie wszyscy, uczniowie jubilata. Nie pomieściłaby ich izba szkolna. W miłej atmosferze przemawiał proboszcz miejscowy ks. Cieślakowski, nawiązując do mistrzów słowa, którzy oświacie doniosłą przypisywali rolę. W imieniu uczniów jubilata przemawiał prezes miejscowego Dozoru Szkolnego, b. uczeń p. Opali p. Henryk Targowski. Przypomniał delegat Zarządu głównego obrazki z dziejów nauczycielstwa miejscowego. Rok 1905, zebranie w Olbierzowicach, gdzie w głębokiej tajemnicy p. Zygmunt Nowicki wspólnie się naradzał z kolegami miejscowymi, do dziś trwającymi na stanowiskach, jak walczył o polskość szkoły ludowej, o przywileje dla języka polskiego w szkole. Niespodziana wizyta wachmistrza, „łagodząca“ rozmówka delegowanego do „rozmowy“ p. J. Plewińskiego... Lub inny obrazek z p. Pokrzywą, ukrywającym się w mieście pow., gdy żandarmi szukali „buntownika“ na wsi, jak wreszcie spotkanie z p. Pokrzywą w mundurze studenta Uniwersytetu moskiewskiego — na statku w towarzystwie czujnych opiekunów, gdzie go „nie znali“ najlepsi znajomi: dzisiejszy dzielny kooperatysta sandomierski p. Karol Andrzejewski, ani obecny skarbnik Oddziału pow. Z. P. N. S. P. p. Jan Plewiński.

Z zebrania rozchodzono się w miłym niezmiernie nastroju dziękując gospodarzowi p. Leopoldowi Żubrowi za zgotowaną niezwykłą uroczystość.

STAROSTWO W TARNOBRZEGU.

L. 21214/24/Pa. Tarnobrzeg, dnia 25. października 1924

Wskutek interwencji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, podjętej wobec grożącej nam klęski mysiej — Państwowy Zakład Hygjeny (Warszawa ulica Kujawska 2 — adres telegraficzny: Warszawa Centrepid) oświadczył gotowość o[d]stępowania rolnikom kultur bakteryj „tyfusu mysiego“ po cenie kosztu produkcji i opakowania t. j. za 1 butelkę 1 litr. 4 zł., za 1 butelkę 250 cm. 1 zł., za 1 butelkę 100 cm. 50 gr franco Państwowy Zakład Hygjeny.

O tem P. T. zawiadamiam wskutek reskryptu Województwa z dnia 18 października 1924 L. 7436-VII/2.

Starosta: **Ekhard.**

L. 3012. Tarnobrzeg, dnia 4. listopada 1924

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Po myśli reskryptu Tymczasowego Wydziału Samorządowego z dnia 1. października 1924 L. 31.100 polecamy Zwierzchności gminnej, aby na pokrycie przypadającego datku z tytułu zwrotu Skarbowi Państwa części kosztów utrzymania Policji Państwowej, wstawiła do wydatków budżetu gminnego na na rok 1925 odpowiednią kwotę, bowiem pokrywanie tych kosztów w drodze osobnych repartycji w ciągu roku jest niewłaściwe.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ

Sekretarz: BIELEWICZ, w. r. Prezes: DOLAŃSKI, w. r.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Dr Leonard Mad...**

...ni Franci... w Tarnobrzegu